

Maratończycy – terroryści

Każde miasto chce mieć coś, co wyróżnia je od innych, sprawia, że ludziska ciągną do niego z odległych zakątków, a mieszkańcy z dumą wypinają pierś. I tak Monachium ma swój, Oktoberfest, Paryż wieżę Eiffla, a Poznań, rzecz jasna, Targi! Poznańczycy są dumni ze swoich Targów zwłaszcza, że te po trudnym okresie zaczynają wyraźnie odżywać. Nie da się ukryć, że czas, w których Targi się odbywają wiąże się z pewnymi niedogodnościami dla mieszkańców Grodu Przemysława: korki, które i tak są u nas dokuczliwe jeszcze potężnieją, o miejsce do parkowania, zwłaszcza w okolicach MTP jeszcze trudniej – podobnie jak o miejsce w Staromiejskich knajpkach namiętnie okupowanych przez imprezujących zapamiętałe gości targowych. Rosną też, w tym okresie, ceny w hotelach, restauracjach itp. O dziwo mieszkańcy naszego pięknego miasta znoszą te niedogodności ze stoickim spokojem i wyrozumiałością – utyskiwać niemal się nie słyszy. Wiadomo – Targi – trudno, przeżyjemy, a prestiż, jaki! Międzynarodowy! Nie w kij dmuchał!

Niestety, od lat kilku, wyrozumiałości Poznańczyków (w tym i mojej) zaczęli najbezczelniej nadużywać nasi, pożał się Boże, włodarze miasta. Wymyślili sobie... maraton. Cóż, jak chleba nie ma to należy dać plebsowi igrzyska. A poznański maraton został zorganizowany tak idiotycznie, że sam do końca nie wiem czy śmiać się, czy, może raczej, płakać? Nie mam nic przeciwko temu, że kilku facetów (i bab) chce sobie pobiegać. Bardzo proszę! Ale dlaczego, przez tę żalosną ferajnę, paraliżuje się na dwa dni centrum miasta i utrudnia nam życie? I to z pełnymi terroru szykanami ze strony policji i miejskich łapsów. Z mandatami, zastraszaniem, wywożeniem samochodów i groźbami. Z jakiej racji, my – zwykli mieszkańcy jesteśmy terroryzowani przez grupkę nawiedzonych biegaczy. Mało tego! Musimy za wszystkie utrudnienia i nieprzyjemności zapłacić z własnej kieszeni, bo maraton, jak każdy wymysł urzędników, jest finansowany z naszych podatków. Zresztą sam pomysł, biegania wśród spalin, po nieprzystosowanej nawierzchni jest całkowicie idiotyczny. Chcą biegać swoje maratony? Bardzo proszę! Ale w miejscach, które się do tego nadają i nie powodują paraliżu miasta. Zapraszam, na przykład do Wielkopolskiego Parku Narodowego – jak znam tamtejszych pocziwych leśników, bez wątpienia pomogą wytyczyć wygodną trasę, wśród pięknej zieleni i jezior naszego Parku. Tanio, przyjemnie, wygodnie i rozumnie. A co najważniejsze nikomu nie będą przeszkadzać – najwyżej wystraszą kilka lisów. Poza tym w lasach mało, kto biegaczy zobaczy, a to jest istotne, bo po kilkunastu kilometrach biegu, wygląd zawodników jest wysoce nieestetyczny. Oczywiście niech sobie biegają za własne pieniądze – wara od bejmów podatnika! I tu, zdaje się, jest pies pogrzebany. Impreza przy organizacji, której nie można głąbnąć na lewo kilu złotych z naszych podatków nie zyska uznania w oczach urzędników, a szanse na jej organizację są niemal żadne. A więc bezpośrednio, po kolejnej „Polagrze”, sparaliżuje nam miasto kolejna gromada biegających, za nasze pieniądze, cudaków.

Mariusz Wamrak